

rzędach;
tu nie trzeba śmiać się, kiedy chcemy
płakać.

Kurtyna opadła!

Najwięcej braw zebrali prominenci.
O, nasze roztargane dusze!
I gdzie by i na czym tu zatrzymać oczy?
Ja na Tobie, Ty na mnie?
Golemy my marne; ani złości w nas dosyć,
potworności żadnej.

Stwory z łaski bożej w biało-czerwonych
desusach;
jutro nasze stroje damy do lamusa
i zagramy,
bez budki suflera – improwizacja jest tutaj
mile widziana...

Comédie larmoyante!..
...być może jest jeszcze coś do zapłakania?...

Nina Pawlaczyk

Wielka podróż

Jeszcze w strojach podróży
przez granice czasu, miejsca i akcji
wędrujemy
pątnicy strudzeni
ledwo znacząc trop klucząc
pełni wiary tak łatwiej
to znów w ciemność wpadamy zwątpienia
jeszcze tłą się płomyki
jeszcze raźniej we dwoje
wciąż w podróży trwamy w zachwyceniu
idą dni kiedy trzeba
z przymusu wewnętrznego
stanąć
czyniąc rachunek sumienia

Nie znajdę dziś

Nie znajdę dzisiaj już
tamtych muszelek
którym serca mroki i nadzieje
powierzyłam wczoraj
one już nie istnieją
jak serca kruche i białe
które z nich układałam
wszystko zniknęło
w szmaragdowej toni
dzisiaj wzrok mój w niej tonie
razem z myślą o tobie

* * *

Niczego już nie dociekać
nie próbować zrozumieć
nie pragnąć i nie łaknąć
nie spodziewać
nie wyglądać i nie czekać
tylko słuchać patrzeć
z ptakami
nim odleceć
czasami jeszcze cichutko
zaśpiewać

Barbara Gajewska

tamtego wieczoru

tego dnia nie stało się nic
nieco zaskoczyła nas pogoda
tak pięknie wirowały płatki śniegu
tak cicho pękały sople rąk

wtedy z mojego czekania
wyłoniła się
taka jedna

nie czas było pytać
wiedziałam że gdy pada śnieg
klaksony samochodów nie przebijają wieczoru
a jednak każdy mój krok był zbyt kruchy
by doprowadzić do zrozumienia

taka jedna istniała bez aplauzu
czas bezszelestnie rozwijał przed nią echo
tamtego światła

myślała
że wystarczy milczenie starych domów
albo daleki pomruk stada wypatroszonych
rad

na każdym chwiejnym moście

tak też można
bez głębszego oddechu
bez rąk i bez zarcucia sieci
powiedziała
taka jedna
tylko po co wtedy patrzeć na ciszę umierania
i udawać że się słyszy srebrną poświatę
słowa

taka jedna
miała ciepłe ręce

rozdarcie

taka jedna
zakrywa oczy
w ciasnych ramach jej świata umierają
kwiaty

i zgubił koła Wielki Wóz
wciąż kładą się po ziemi dymy znad Birkenau
a płomienie z World Trade Center
pożerają resztki wiary
której nie może wskrzesić poszarpana
skóra Chrystusa

z filmu Mela Gibsona

taka jedna
zakrywa uszy
syk lawy zwątpień jest mocniejszy niż
zmartwychwstanie
więc może lepiej nie słyszeć
pytania Piłata o prawdę
rozsypaną nad Jerozolimą
i Jedwabnem

taka jedna
zakrywa usta
nie chce by słowa stawały się kolejną ścianą
płaczu
w milczeniu mija targowiska racji

i dziurawą ciszę
przed wyborami
czego chce

taka jedna
co nie umie nawet zdmuchnąć kurzu
z ram swojego świata

taka jedna tańczy

taka jedna
zgubiła się w środku dnia
z mapą egzystencji
kreśloną skrupulatnie przez największych
mędrców

w labiryncie drogowskazów
ustawianych przez ludzi dobrej i złej woli

chodzi teraz po omacku w swoim lesie
od pnia do pnia
wyłuskuje ślady ciepła
z ognisk zgaszonych przed odejściem
wysnuwa śpiew łabędzi
z zapomnianych wierszy
oszałała

taka jedna
patrzcie no
tańczy sama na polanie i płacze
w śmiechu zagrzebuje swój zbutwiałe los
jaka ona lekka bez bagażu cudzych spraw
nie ciągnie za sobą spadochronu słusznego
racji

zbiera potknięcia bólem zdjętych z krzyża
rąk

jaka ona inna
ona chyba nie stąd

niech tak błądzi po wertepach nocy
może wreszcie znajdzie kwiat paproci

taka jedna przed nocą

taka jedna przeszła przez kolejny dzień
suchą stopą
a było tyle kałuż po rozterkach
i niepewnościach

przed nią kolejna noc do pokonania
z wielkim garbem głodów
szarpających ostatnie strzępy życia

taka jedna pokonała już wiele dni i wiele
nocy

i mogłaby nosić wysoko głowę
i stawiać pewnie kroki na krawędzi zmagania
i śmiać się w twarz lękom i obawom
bo co jeszcze mogą wyrzucić na jej brzeg
fale odpływającego czasu
i co jeszcze może spotkać
na wysychających łąkach czasu
napływającego

taka jedna wie
że może usiąść pod dowolnym drzewem
i nie czekać

tylko nie rozumie
dlaczego kolejna noc
jest jak jaskinia jednookiego Polifema